

Jan Miodek

Uniwersytet Wrocławski
ORCID 0000-0002-1545-8319

JĘZYKOWE FASCYNACJE FLORIANA ŚMIEJA

4 września 2019 roku zmarł w Mississuadze (Kanada) prof. Florian Śmieja, urodzony 22 sierpnia 1925 roku w Kończycach, pisarz, poeta, publicysta, wybitny hispanista, profesor uniwersytetów angielskich i kanadyjskich, po przejściu na emeryturę gościnnie wykładający także na polskich uczelniach, w tym – na wrocławskiej romanistyce i polonistyce, silnie związany uczuciowo również z Uniwersytetem Rzeszowskim, któremu przekazał swoje bogate archiwum literackie, nad którym sprawuje opiekę tamtejszy Instytut Polonistyki i Dziennikarstwa.

Kiedy uczniowie i współpracownicy przygotowywali księgę pamiątkową na moje 70. urodziny w roku 2016, przysłał do niej Florian Śmieja tekst zatytułowany *Porażka*:

*Wstałem, powtarzając słowo „rozłogi”.
Udało mi się zapamiętać słowo,
choć nie rozumiałem go zupełnie.
Google mi podpowiedział, że Sienkiewicz,
a w takim razie już nie do użycia.
Zrezygnowałem ze słowa noblisty
i muszę szukać dalej, bo dopiero
poranek i do wieczora daleko.
Tymczasem zaś mogę się zastanowić
z panem profesorem Miodkiem, czy ze mnie
fascynat, czy też pasjonat języka (Lingua et gaudium: 99).*

Ja zaś, abstrahując od dylematu z ostatniego wersu – czy posługiwać się rzeczownikiem *pasjonat*, czy *fascynat*, mogę po wielu latach intensywnych kontaktów z prof. Śmieją powiedzieć, że – oddalony od ojczyzny – był miłośnikiem słowa wyjątkowym, szczególnie zaś pokłady uczuciowe poruszały w nim językowe złoża polszczyzny śląskiej, w której wzrastał i do której wracał aż po kres swego życia. Często też nawiązywał do takich czy innych problemów poruszanych przeze mnie w *Śląskiej ojczyźnie polszczyźnie* – stałej rubryce katowickiego miesięcznika „Śląsk”, którą prowadzę od roku 2004 (por. na ten temat: Miodek: 22–25).

Kiedyś na przykład – na kanwie moich spostrzeżeń dotyczących brzmieniowych substytutów wyrazów uchodzących za wulgarne czy będących przekleństwami (typu *farona*, *wy pioluny* zamiast *pierona*, *wy pioruny*) – przywołał bardzo ongiś częste w gwarach śląskich, a dziś coraz rzadsze formy *sagi*, *sago*, *sagocz* – znaczące tyle, co „nagi, nago, nagus, golas”: *Niy łaż mi taki sagi, idź sie łoblyc; ni możesz iść sagi, bo zimno; niy gańba cie tak sago łazić po placu?; jej dziecka sago lotały; w tym filmie jakieś baby tańcowały sago; przy tym stowku jakisi sagocze leżóm* (Cząstka-Szymon, Ludwíg, Synowiec: 221).

Oczywiście, z dzisiejszego punktu widzenia to zamienianie *n* na *s* w słowach *nago*, *nago*, *nagus* może się wydawać i śmieszne, i nawet swoiście pruderyjne, ale z drugiej strony świadczy o obyczajowym maksymalizmie dawnych społeczności, o czystości w najlepszym tego słowa znaczeniu. Jakoś to się w każdym razie dopełnia.

Gdy prof. Śmieja przyjeżdżał do Wrocławia, zapraszałem go na spotkania z moimi studentami. Wtajemniczał ich w szczegóły polskiego życia literackiego na obczyźnie, które przecież przez wiele powojennych lat współkształtował. Wzruszył się, i to bardzo, gdy w czasie którejś z gawęd wspomniiał jednego ze swoich wnuków – pół-Indianina. A ja się wzruszam ciągle, gdy czytam jego wiersz temu wnukowi poświęcony:

*Kiedy czarna wiewiórka skrada się
koło domku nad jeziorem Huron
ku dojrzałym krzewom leśnych malin,
zapalają się indiańskie oczy wnuka
Michała-Burzy z całą pilnością
wojownika ze szczepu Odżibuej.
Ponieważ nie zna już plemiennych słów,
wola do mnie z przejęciem po śląsku:
chodź drapko, zaś przychodzi wiewiórka* (Późne notacje: 15).

Mamy tutaj w ostatnim wersie powszechnie do dziś w gwarach śląskich *zaś* użyte w dawnym znaczeniu „znowu, znów” (por. *Idź teraz, przyjdźże zaś* – Biblia Leopolity z roku 1561, *Dawno umorzone błędy Orygynesa zaś ożyły* – Piotr Skarga 1536–1612; cyt. za: Reczek: 626), a także równie często używane *drapko* „szybko, prędko, natychmiast” (*Idymy drapko, coby nóm autobus niy uciyk; drapko wóm przyrychtuja wieczerso; leć drapko do dóm!* – Cząstka-Szymon, Ludwíg, Synowiec: 49).

Do tej ostatniej formy w pewnym stopniu przylega znaczeniowo w polszczyźnie ogólnej czasownik *drapnąć* „uciec, czmychnąć” (*wyskoczył przez okno i drapnął w krzaki*) i rzeczownik *drapak*, używany tylko w zwrocie *dać drapaka* „uciec” (Dubisz I: 691). Bo też i na początku dziejów tych słów stoi znaczeniowy element „biegania, spieszenia się”, potwierdzony chociażby w staroindyjskich postaciach *drati*, *drapayati*, z nimi zaś należy wiązać prasłowiańskie *derti//drati* „rwać na

kawałki, rozrywać, rozdzierać; zdzierać (korę ze zwierzęcia, korę z drzewa), łupić; drapać, skrobać” – z pierwotnym znaczeniem „powodować, że coś się rozdziera, rozrywa”, późniejsze *drapati* „rozrywać, rozdzierać, rozszarpywać (np. pazurami), skrobać, pocierać czymś ostrym” (Borys: 122–123) – aż do współczesnych form *drapać* „skrobać, pocierać, szarpać czymś ostrym, szczególnie paznokciami, pazurami” (*kot drapał pazurami w drzwi, drapały ją osty*), „drażnić skórę, błonę śluzową, zwykle gardła, powodować swędzenie” (*dym drapie w oczy, kurz drapie w gardle*), *drapać się* „drapać samego siebie” (*drapać się po plecach*), „iść z trudem, wysiłkiem w górę, piąć się, wspinać się” (*z ciężkimi plecakami drapaliśmy się w górę, krętymi schodami drapał się na strych*) – Dubisz I: 691.

Nie można wreszcie nie wspomnieć, że do tej samej rodziny wyrazowej co *drapko* należy także hybrydalny morfologicznie, śląsko(polsko)-niemiecki *drap-szajs* – „biegunka”.

Na takie językowe – leksykalno-krajobrazowe – silesiaki jak w powyższym wierszu *Wnuk* trafia się w twórczości Śmiei bez przerwy. Oto na przykład wiersz *Bezrok*:

*Kiedy cię zawiódł łoński rok, a latoś
poprawy nie było, pozostał bezrok,
bezpieczna przystań zapóźnionych łodzi,
niedokończonych planów i zamysłów,
ostatnia nadzieja, szansa cudowna
zrzucenia w końcu ograniczeń bytu,
szerszego rozumienia siebie, świata
i innych ludzi, trudnej tolerancji,
zdobycia też przepastnej perspektywy
wyzwolonej nareszcie świadomości (Późne notacje: 24).*

Tytułowy *bezrok* to żywy na Śląsku odpowiednik ogólnopolskiego wyrażenia „przyszły rok” (*na bezrok Ecik pódzie do ochronki* – Cząstka-Szymon, Ludwik, Synowiec: 15), *łoński rok* to „ubiegły, zesły, poprzedni rok”, a *latoś* – z pozostałością dawnego zaimka wskazującego w wygłosie – to tyle, co „w tym roku, tego roku” (*latoś żniwa sie wczas zaczęły, latoś wszystko jest drogsze niż łońskiego roku* – tamże: 119).

A teraz wiersz *Okolice Opola*, dedykowany poecie Janowi Goczołowi:

*Odświętym ladem tchnie cała równina
pola strzelistych skowronków zlaknione
zasiewów wszystkie już nie doczekają
ubywa ciągle prawych gospodarzy
na łakach sarny wystają zuchwale
hyca z powodzi ocalały zając
ludzie przybyli nieufnie słuchają
prastarych szumów nieznanomym lasów
nie rozumieją mowy autochtonów
śląskiego serca oddennego bicia (Późne notacje: 41).*

Dopowiedzmy, że właśnie Opolszczyzna, a mówiąc ściślej – Siołkowice, to ziemia najbliższych przodków Floriana Śmiei. Dopiero po powstaniach śląskich i plebiscycie jego rodzice przeprowadzili się do Kończyc (dziś administracyjnie należących do Zabrza), gdzie się urodził w roku 1925, bo znalazły się one w granicach Polski, Siołkowice natomiast pozostały w granicach Niemiec. Do dziadków i krewnych w Siołkowicach mały Florian stale jednak przyjeżdżał. Dlatego wiersze poświęcone tamtej stronie Śląska odznaczają się wyjątkowym ładunkiem uczuciowym, np. *Inwokacja*:

*Bądźże mi pozdrowione
górnos Śląskie Opole
Kamieniu Odrowążów
Góro Świętej Anny
starki Pana Jezusa
gwarą szepcząca Odro
Gogolinie z piosenki
Dobrzeń, Siołkowice
Arkadio mego dzieciństwa:
was noszę jak szkaplerz
programowaną busolę
na tętno malej ojczyzny
jej ludzi od wieków tamtejszych
cierpliwych i utrudzonych.
Ziemio krzyży przydrożnych
bocianów, ładu i wiary (Późne notacje: 42).*

Albo *Gaudeamus*:

*Cieszmy się i wysławiajmy
starodawne nazwania:
Łubniany, Rozmierz, Lubienie
Chróścice, Czarnowąsy
Dobrzeń, Dobrodzień, Siołkowice
Gogolin, Malnia, Odrowąż
nućmy ich wdzięczne imiona (Późne notacje: 43).*

A skoro w naszym szkicu pojawiły się nazwy własne, powiedzmy i to, że nazwisko *Śmieja* – tak jak *Nicieja*, *Kreja*, *Szeja*, *Mateja* oraz imiona *Maja*, *Kaja* – wywołuje kontrowersje ortograficzne. Reguła jest jednoznaczna: mają te wszystkie formy przyjmować w dopełniaczu, celowniku i miejscowniku taki graficzny kształt, jak ich strukturalne odpowiedniki będące nazwami pospolitymi, więc skoro *knieja* – *kniei*, *zawieja* – *zawiei*, to i *Śmieja* – *Śmiei*, *Nicieja* – *Niciei*, *Kreja* – *Krei*, *Szeja* – *Szei*, *Mateja* – *Matei*, *Maja* – *Mai*, *Kaja* – *Kai*.

Buntują się przeciwko tej zasadzie użytkownicy polszczyzny, buntował się do końca także Florian Śmieja. Ja, nie mogąc nie przestrzegać obowiązującego przepisu ortograficznego, od lat wytaczam przeciwko niemu merytoryczne argumenty.

Jeśli wolno nam tworzyć odpowiadający wymowie ciąg *Azji, pensji, lekcji, stacji*, dlaczego nie można by dopuścić szeregu z połączeniem *-ji* w wyrazach typu *knieja, zawieja, Śmieja, Szeja?* – zadaję pierwsze pytanie.

To obowiązujące *kniei* czy *Śmiei* – z *i* na końcu – jest nie tylko w konflikcie z naturalną wymową *knieji, Śmieji*, ale i z granicami morfologicznymi tych form. Przecież tak jak w formach *lekcji* czy *pensji* tematami fleksyjnymi są człony *lekcj-, pensj-*, a końcówką *-i*, tak samo w przypadkach zależnych wyrazów typu *knieja, Śmieja* tematami fleksyjnymi są człony *kniej-, Śmiej-*, a końcówką *-i*. Dlaczego nie pozwala się nam tego oddać w piśmie? – zadaję od lat pytanie drugie (Miodek: 24–25).

Od wielu ostatnich lat – *nomen omen* – czułem w korespondencji z Florianem Śmieją klimat spokojnego odchodzenia, pożegnania ze światem i długim życiem, ale i dojmującą tęsknotę do ziemi śląskiej i śląskiej ojczyzny polszczyzny. Syntezą uczuć do języka ojczystego i fascynacji nim pozostaje dla mnie wiersz *Słowo na wolności*. Niech będzie on zwieńczeniem niniejszego szkicu:

*Czuję wielką słabość do niektórych słów
takich jak szkaplerz czy udalność
które podkreśla czerwonym wężykiem
mój widać ograniczony komputer.
Cenzura zawsze wynika z niewiedzy
często łapałem na tym polonistę
nieceniącego gwary, redaktora
powołującego się na jałowy
oficjalny język a przecież słowo
na wolności to wcale nie kaganiec
od zasklepionego teoretyka
lecz jurne buszowanie w urodzaju
to zakłęcie odmykające sezam
czystą harmonię budujący akord (Późne notacje: 38).*

Bibliografia

- Boryś – Wiesław Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
 Częstka-Szymon, Ludwik, Synowiec – Bożena Częstka-Szymon, Jerzy Ludwik, Helena Synowiec,
Mały słownik gwary Górnego Śląska, cz. I, Katowice 2000.
 Dubisz – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I–VI, Warszawa 2003.
 Lingua et gaudium – *Lingua et gaudium. Księga jubileuszowa ofiarowana profesorowi Janowi
 Miodkowi*, red. M. Zaśko-Zielińska, M. Misiak, J. Kamieniecki, T. Piekot, Wrocław 2016.
 Miodek – Jan Miodek, *O śląskiej ojczyźnie polszczyźnie w „Śląsku”*, Katowice 2020.
 Późne notacje – Florian Śmieja, *Późne notacje*, Toruń 2006.
 Reczek – Stefan Reczek, *Podręczny słownik dawnej polszczyzny*, Wrocław–Warszawa–Kraków
 1968.

THE LINGUISTIC FASCINATIONS OF FLORIAN ŚMIEJA

Summary

The aim of the article is to discuss the linguistic fascinations of Florian Śmieja, writer, poet, publicist, professor at English and Canadian universities who spent his childhood and youth in Silesia. The author of the article analyzes the words related to the Silesia region, selected form of the poems which are lexical markers of Florian Śmieja's Silesian origin. He discusses their structure, etymology, lexical meaning and function in the analyzed texts. Presented observations lead to the conclusion that the linguistic fascinations of mother tongue are constantly present in his narrative and life. One can read from them the immense longing for the Silesian land and the Silesian as a regional dialect.

Key words: linguistic analysis, regional dialect, Silesian dialect, Florian Śmieja